



POLARYZACJA STOŁU

Na zdjęciu:
Talerz *Na Dłoni*,
szkło matowe.

Z Jagodą Nowak-Bieganowską rozmawia Olga Nachyła

Otaczający nas świat jest pełen kontrastów. Z jednej strony nadmiar jedzenia, ubrań, przedmiotów. Z drugiej strony brak, niedostatek, głód, ubóstwo. Jagodę Nowak-Bieganowską najbardziej poruszają kwestie dotyczące żywności. Produkuje jej na świecie rocznie tyle, że można by wyżywić nie tylko wszystkich jego mieszkańców, lecz jeszcze dodatkowo cztery do pięciu miliardów. Tymczasem 800 milionów ludzi głoduje. Na świecie średnio co cztery sekundy ktoś umiera z głodu. Może powiesz, że to wszystko dotyczy innych regionów? Nadmiar Stanów Zjednoczonych, a brak – Afryki. W Polsce jest inaczej? Właśnie, że nie jest! W naszym kraju, w tym kraju „gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie...” rocznie wyrzuca się dziewięć milionów ton żywności. W skrajnym ubóstwie żyje ponad dwa i pół miliona Polaków. Trudno wobec tych faktów nie zgodzić się z myślą Martina Caparoosa, który mówił: *To, że tylu ludzi ma co jeść każdego dnia – to cud, to, że tylu ludzi każdego dnia nie ma co jeść – to podłość.* George Fooshe komentując współczesny konsumpcjonizm

stwierdził natomiast: *Ludzie kupują rzeczy, których nie potrzebują, za pieniądze, których nie mają, by zaimponować ludziom, których nie lubią* – jemu również trzeba przyznać rację. Nachalna reklama przekonuje nas, że ważniejsze jest „mieć” niż „być”. Powierzchność relacji, spłytenie ich do komunikatów na portalach społecznościowych, posiadanie większego zasobu informacji o ulubionym influencerze niż o najbliższej osobie, z którą dzielimy łóżko czy mieszkanie, staje w opozycji do patrzenia w głąb siebie, rozwiązywania wewnętrznych konfliktów – tych współczesnych i tych wynikających z pochodzenia i kultury. Medytacja, rozwój osobisty, to popularne, chwytliwe sformułowania, ale czy zdajemy sobie sprawę czym są tak naprawdę dla nas słowa, gesty czy relacje w dzisiejszym świecie? Jagoda traktuje stół jako pretekst do badań i poszukiwań artystycznych. Sprawdza jak funkcjonuje on w kulturze i jakie emocje mu towarzyszą. Obserwuje ludzi i ich relacje w naturalnym środowisku... wokół stołu.

Swoją edukację artystyczną zaczęłaś od metaloplastyki. Jak to się stało i jak zamieniłaś metal na szkło?

Skończyłam 6-letnią Ogólnokształcącą Szkołę Sztuk Pięknych w Katowicach (taki twór, w którym połączono gimnazjum i liceum plastyczne w jedną szkołę). Szkoły plastyczne oprócz nauki ogólnoplastycznej oferują do wyboru specjalizacje, z których na koniec nauczania wykonuje się dyplomy, uzyskując jednocześnie określony zawód. W mojej szkole do wyboru były cztery specjalizacje: snycerstwo, jubilerstwo, grafika oraz właśnie metaloplastyka. Wybrałam metaloplastykę i z obecnej perspektywy wydaje mi się, że zrobiłam to trochę z przekory. Po pierwsze najślabiej sobie z nią radziłam, po drugie mało dziewczyn w mojej szkole wybierało tę specjalizację, bo to ciężka praca fizyczna. Od zawsze byłam oczarowana rzemiosłem. Już wtedy miałam poczucie, że praca rąk jest wyższą wartością, że wykonany ręcznie obiekt ma w sobie serce i zaangażowanie wykonującej go osoby. To ładunek emocjonalny, z którym taka rzecz idzie

w świat. Metal, podobnie jak szkło, jest trudny w obróbce. Procedura jest wieloetapowa i długotrwała, a na efekt trzeba zapracować, a przede wszystkim cierpliwie poczekać. Sam proces technologiczny jest wyzwaniem, ale od zawsze lubiłam wyzwania i pracę z trudnymi surowymi materiałami. Co ciekawe właśnie podczas pleneru rzeźbiarskiego, na którym pracowałam z metalem, poznałam osoby zajmujące się szkłem. Wybierając kierunek studiów nie wiedziałam tak naprawdę jak wygląda praca ze szkłem i nie zdawałam sobie sprawy jak trudny jest to materiał. Było dla mnie czymś zupełnie nowym, magicznym i wyjątkowym. Inspirujący jest fakt, że szkło towarzyszy ludzkości od wieków. Kryształ kwarcu daje człowiekowi wielkie możliwości, pozwalając tworzyć najróżniejsze rzeczy: od izolatorów, przez naczynia, aż po teleskopy zaglądające w kosmiczną przestrzeń. Chciałam się z nim zmierzyć. **Powiedziałaś kiedyś, że unikas estetyzacji szkła, ale Twoje prace są piękne i pomysłowe. Z czego to wynika? Może z natury tego materiału?**

Dziękuję za miłe słowa. Według mnie piękno obiektów szklanych wynika bezpośrednio z estetycznych właściwości szkła. Projektując opowiadam historię, „ubieram” przekaz w szkło, a walory estetyczne są swego rodzaju efektem ubocznym, wynikającym ze specyficznych cech materiału. Maty, biele, szorstkość piaskowanego szkła, są dla mnie same w sobie atrakcyjne i składają się na spójny język, którym snuję opowieść. Jest to język surowy, ale to właśnie ta surowość jest w moim odczuciu definicją piękną. **Jak wobec tego znajdujesz balans między użytecznością i sztuką?** Codziennie zastanawiam się, czy powinnam tworzyć kolejne byty, jeśli na świecie jest ich już tak wiele. Czy człowiek potrzebuje tak wielu rzeczy? Wszystkie obiekty projektuję tak, by użytkownik mógł nadać im funkcje, żeby moja praca nie była tylko kolejną rzeczą, która ma stać i wyglądać, ale dawała odbiorcy możliwość wyboru: czy chce tylko posiadać dany obiekt, czy również go używać. Szkło jest dla mnie wielowymiarowym medium,

Na zdjęciach: 1. Talerz *Na Dłoni* / 2. Zestaw *Ukojenie*, szkło ręcznie formowane / 3. Zestaw talerzy *Krajobraz* / 4. Patera *Pogięto się 1*, slumping.



1



2



3



4

przy pomocy którego opowiadam historie pełne znaczeń, komunikuję istotne dla mnie wartości, komentuję i pytam. Poprzez swoje obiekty staram się być bliżej siebie i ludzi.

Wśród Twoich prac jest piękna seria talerzy *Na Dłoni*. Skąd się wzięła pomysł tego detalu?

W moim przypadku zawsze najpierw jest historia, którą chciałabym opowiedzieć. Tu podjęłam temat relacji, sytuacji w związkach i stosunków między ludźmi w obecnym świecie. Frapuje mnie to zagadnienie, a akt podania dłoni jest często jego początkiem. Gesty mają ogromną moc i nie potrzebują słów. Patrząc komuś na ręce, jesteśmy w stanie wyczytać jego intencje. Sposób, w jaki podajemy rękę na powitanie albo gesty podczas podawania posiłku mogą odcisnąć piętno na naszej relacji z drugim człowiekiem. Wyciągnięte dłonie czekają lub ofiarowują. Mogłoby się wydawać, że kiedy do gry wchodzi rekwizyty, takie jak naczynia, to gest zostaje przysłonięty, ukryty. Rzeczywiście, często przestajemy zwracać uwagę na ręce, które podają, a skupiamy się na serwowanych dobrach. Jednak dla mnie ważny jest ten gest dłoni. Szklany obiekt nie „zapamiętuje” ile razy i w jakiej intencji został użyty. A mnie bardzo ciekawi jak wyglądałaby zastawa, gdyby każdy kontakt z użytkownikiem odbijał na niej realne piętno. Stąd pomysł na zamknięcie gestów dłoni w kształcie talerza. Z jednej strony jest to przeniesienie akcentu z serwowanego obiektu na sam akt, z drugiej zaś pretekst do sprawdzenia się w roli osoby ofiarowującej – czy moja ręka będzie pasować? Czy umiem zaferować coś z gestem, tak samo wdzięcznym jak podpowiada mi to forma szkła? Czy jestem na tyle otwarty, aby wyciągnąć do kogoś ręce?

Wchodzimy zatem w kwestię serwowania i celebracji wspólnych posiłków. Wydaje się, że pokolenie lat 80. i 90. zarzuciło zwyczaj spotykania się przy stole. Czy myślisz, że to wraca? Praktykujesz?

Pochodzę z domu, w którym obydwój rodzice pracowali zawodowo, ale zawsze o 16:30 spotykaliśmy się przy stole, jedząc wspólnie obiad, dzieląc się swoimi przeżyciami ze szkoły, pracy. W swoim domu również staram się praktykować wspólne jedzenie posiłków, jest to dla mnie bardzo ważne. Czy inni praktykują? Z mojej obserwacji wynikają bardzo



Jagoda Nowak-Bieganowska

Pochodzi z Siemianowic Śląskich. W 2018 r. ukończyła studia z zakresu Sztuki i Projektowania Szkła na Wydziale Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu, gdzie również podjęła Międzywydziałowe Studia Doktoranckie.

Laureatka m.in.: II nagrody w Konkursie „Młodzi na Start 2019” Elle Decoration za projekt *Ukojenie* oraz finalistka konkursu „Stanislav Libensky Award 2016”. Jej projekty można było ostatnio obejrzeć na wystawach:

„International Biennale of Glass 2019” (Bułgaria), wystawie zwieńcającej Sympozjum szklarskie „Lednicke Rovne 2019” (Czechy), „W krzywym Zwierciadle” w Krzywym Kominie (Wrocław, 2019), „Młodzi na start – Mój design. Zaprojektuj dowolną formę użytkową.” (Gdynia Design Days, 2019), „Cała Biała” w Manufakturze Szkła PuckGlas (Puck, 2019), „Wizja Szkła edycja 7” w Muzeum Karkonoskim (Jelenia Góra, 2019), „II Przegląd Sztuki Współczesnej Młoda Awangarda” w Galerii Szyb Wilson (Katowice, 2018), „Konfrontacje Sztuki 2018” w Galerii Test Mazowiecki Instytut Kultury (Warszawa, 2018), „Ze Śląska...” podczas 4 Design Days (Katowice, 2018), „Infuture food lab” w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym (Gdynia, 2018), „Delikatny temat. Szkło” w Galerii Sztuka Wyboru (Gdańsk, 2018), „MY 2016” w BWA we Wrocławiu (Wrocław, 2017) i in.

różne spostrzeżenia. Wydaje mi się, że często stół zmienia się na kanapę a rozmowa przekształca się we wspólne oglądanie serialu podczas posiłku.

Temat stołu jest wdzięczny dla szklarza, ale też trudny. Nie jest to też pierwsze podjęcie tego zagadnienia przez Ciebie i z pewnością nie ostatnie. Jak to postrzegasz i co planujesz dalej?

Stół jest dla mnie tylko punktem wyjścia, początkiem budowania historii. Tematem moich studiów doktorskich jest *Scena stołu. Stół i jego otoczenie*. W pracy doktorskiej omawiam trzy wyłonione na podstawie obserwacji aspekty funkcjonowania stołu w kulturze: *Postaw się, a zastaw się, Ja spotyka Ty* oraz *Scena stołu*. Obecnie najczęściej mojej uwagi koncentruje się wokół ostatniego. Rozważania dotyczą stołu jako sceny, stołu-obiektu artystycznego. Stół jest wielką sceną, ale jest też sceną szczególną, która stanowi pole gry dla innych obiektów i dla ludzi.

Eksperymentujesz z innymi materiałami?

Obecnie nie. Szkło ma mi jeszcze tak wiele do zaferowania, że nie czuję takiej potrzeby. Lubię jednak obcować z drewnem, kamieniem czy ceramiką i bardzo odpowiada mi zestawienie moich prac z tymi tworzywami. Często wykorzystuję więc inne materiały jako elementy ekspozycyjne dla moich prac – są one przede mną równie starannie zaprojektowane, choć przeważnie nie wykonuję ich własnoręcznie.

Czego najbardziej brakuje Ci w szkłe?

To bardzo trudne pytanie. Może tego, by zobaczyć efekt szybko, od razu. By móc natychmiast coś sprawdzić, zobaczyć czy o taki efekt mi chodziło. Jestem niecierpliwa.

Dlaczego wybrałaś slumping? Co w nim jest niezwykłego?

Jak już wspominałam wcześniej, zawsze lubiłam zmagania ze swoimi i materiałami, próby sprawdzania czy to wykonalne, czy da się zrobić? Czy ja jestem w stanie to zrobić?

Techniki piecowe, szczególnie slumping, pozwalają mi o tym się przekonać, dają mi możliwość próbowania, sprawdzania eksperymentowania. Uważam również, że slumping jest bardzo niedoceniony i traktowany jako technika gorszego sortu. Kolarzy nam się ze zgrzanymi butelkami i koślawymi paterami wykonanymi na warsztatach. Ja staram się pokazać, że wcale nie musi tak być. Według mnie może być równie szlachetną techniką, jak inne. Ponadto slumping daje mi możliwość pracy w pojedynkę. Dzięki niemu mogę realizować nawet duże obiekty, które w innych technikach byłyby o wiele bardziej angażujące fizyczne lub niewykonalne bez wsparcia zespołu.

Czy próbujesz wykorzystywać w pracy stare szkło, stłuczkę...?

Aktualnie nie pracuję ze szkłem z odzysku, lecz mam do niego duży szacunek i staram się wykorzystywać każdy kawałek do ostatniego centymetra. Bardzo się cieszę, że pracuję z materiałem, który wielokrotnie można wykorzystywać, przetwarzać. To smutne, że tak niewielu Polaków o tym pamięta. Badania pokazują, że ponad połowa rodaków wie, że szkło można recyklingować kilka razy, a nieco ponad 10% wierzy, że tylko raz. A przecież szkło jest wieczne!

OLGA NACHYLA Sekretarz Redakcji SiC, dziennikarka.